

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK VI | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 2-GO LUTEGO 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 33

Usychająca z tęsknoty Ninka więziła w swoim mieszkaniu niezaradnego kawalera. Rodzice stoczyli batalię o wolność syna.

Łódź, 2 lutego.

Od dwóch dni starzy B. poszukiwali swego 23-letniego jedynaka. Młodzieniec pracował w fabryce i zwykle o zmierzchu powracał do domu. W poniedziałek daremnie oczekiwali jego powrotu.

Gdy następnego dnia również nie dawał znaku życia, zaniepokojeni rodzice udali się do fabryki, lecz tam im oświadczone, że ich syn już w poniedziałek nie stawiał się do pracy.

— Musiało się stać coś strasznego — biadali p. B. — może go zamordowano...

Rodzice pytali się o niego u wszystkich znajomych. Nikt im jednak nie mógł udzielić żadnych informacji. Dopiero wczoraj pani B., przeglądając papiery syna, znalazła różowy liścik następującej treści:

— Marjanku! Przyjdź w poniedziałek! Usycham z tęsknoty! Ninka.

List ten wywołał w całej rodzinie wielkie poruszenie.

— A więc ta Ninka—to pewno klucz do tajemnicy!

Stary B. udał się do kolegów syna, u których wreszcie otrzymał informacje, dotyczące Ninki. Była to Janina M., robotnica, zamieszkała samotnie przy ulicy Wólczńskiej.

Rodzice niezwłocznie udali się pod wskazany adres. Dziewczyna nie chciała

ich wpuścić do pokoju, tłumacząc się, że ma gości.

— Nie mogę wam nic powiedzieć o Marjanku — oświadczyła — znalazłam go wprawdzie, ale obecnie nie wiem, gdzie się znajduje. B. chcieli już ją pożegnać, gdy nagle w pokoju rozległ się przeraźliwy okrzyk:

— Chodźcie do mnie! Ta dziewczyna mnie więzi w mieszkaniu!

Janinka nie straciła zimnej krwi.

— Nie wpuszczę was! Marjanek jest mój! — zawołała.

B. stoczyli z nią zaciętą walkę. Dziew

czyna bronila się dzielnie, lecz w końcu uległa przeciwnikom i oddała im klucz od pokoju, w którym był zamknięty Marjanek.

Młodzieniec, oburzony zachowaniem się dziewczyny, pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej wezwać pomoc lekarską. Jak się okazało, Marjan w poniedziałek miał do pracy udać się do Janinki, która go zaprosiła do siebie. Młodzieniec do tego stopnia przypadł jej do gustu, że go nie chciała wypuścić z mieszkania. Marjanek zatelesnił jednak do wolności mimo, że mu na niczem nie zbywało.

Stronnictwa niemieckie chcą zmienić ordynację wyborczą na niekorzyść małych frakcji.

Berlin, 2 lutego.

W obecnej chwili toczą się rokowania pomiędzy przywódcami poszczególnych frakcji w parlamencie Rzeszy, z wyjątkiem komunistów i hitlerowców, w sprawie ograniczenia rozdrobnienia partii.

W związku z tem stronnictwa dążą do zmiany ordynacji wyborczej, któraby przeszkodziła tworzeniu się zbyt licznych małych ugrupowań.

Przywódcy frakcji doszli do porozumienia, że jeszcze przed nowymi wyborami parlament przeprowadzi reformę usta

wy wyborczej. Myśl skasowania urzędowej wspólnej kartki wyborczej została zaniechana. Natomiast postanowiono w przyszłości niezależnie zgłaszać listy przez poszczególne ugrupowania tylko za wykazaniem określonej wysokiej liczby podpisów i za złożeniem znacznej kaucji.

W ten sposób spodziewają się przywódcy frakcji parlamentarnych uniemożliwić mniejszym ugrupowaniom tworzenia odrębnych stronnictw w parlamencie Rzeszy.

Berlińska fabryka fałszywych dokumentów emigracyjnych. Białostoczanie bohaterami afery.

Berlin, 2 lutego.

Za fabrykowanie dokumentów skazano niejakiego Zemankowicza, pochodzącego z Białegostoku, na jeden rok i 8 miesięcy więzienia i 1.600 marek kary.

Ojciec Zemankowicza rekrutował w Białymstoku emigrantów do Stanów Zjednoczonych, którzy z Gdańska udawali się samolotami do Królewca, a stamtąd pociągami kurytarzowymi do Berlina. Tutaj Zemankowicz-junior zamieniał ich za

pomocą fałszywych dokumentów na obywateli niemieckich, wyjeżdżających do Ameryki na podstawie niemieckiej normy emigracyjnej.

Oszustwo to wyszło na jaw, gdy władze amerykańskie zawróciły do Europy rzekomego obywatela niemieckiego, Ericha Luthera, który nazywał się Józef Kużewski. Kużewski, znalazłszy się zpowrotem w Berlinie, zrobił doniesienie policyjne.

Zuchwałe napady bandyckie w wielkich miastach ameryki.

W Chicago zrabowano jednego dnia 77 tys. dolarów

Nowy Jork, 2 lutego.

Bandytyzm w wielkich miastach amerykańskich przybiera zastraszające rozmiary. W Chicago dokonano znowu trzech zuchwałych rabunków.

Bandyci, obezwładniwszy dozorcę bankowego, w biały dzień skradli ze skarbcza jednego z większych banków

40 tys. dolarów. Jednocześnie w innej części miasta urządzono napad na sklep jubilerski, rabując biżuterię wartości 30 tys. dol. Tego samego dnia wieczorem nieznan sprawcy napadli na ulicy młodą kobietę i zrabowali jej brylanty wartości 7 tys. dolarów.

7 lat więzienia

za pięć artykułów dziennikarskich.

Budapeszt, 1 lutego.

(Agencja Telegraficzna „Express”) Hrabia Haswenyi skazany został na 7 lat więzienia za napisanie pięciu artykułów w dziennikach, które to artykuły sąd uznał za uwłaczające czci narodu węgierskiego.

Gen. Charpy w Rydze.

Ryga, 1 lutego.

(Agencja Telegraficzna „Express”) Dziś przybył tu szef francuskiej misji wojskowej w Warszawie gen. Charpy. Celem jego podróży jest zaznajomienie się z armją lotewską. Po kilkudniowym pobycie w Rydze uda się gen. Charpy do Talina.

Jutro rozpoczyna
„EXPRESS”

3-a serję rewji karnawałowej

„Łódź w dobie chłopczycy”

p. t.

Intryga czarnej
Pierrotki

Szpieg w niemieckiej fabryce broni aresztowany w Kolonii.

Berlin, 2 lutego.

Kupiec Giesbert Daubert z Elberfeldu, który przed wojną zatrudniony był w zakładach Kruppa i następnie zastępował niemieckie fabryki broni zagranicą, aresztowany został w Kolonii pod zarzutem szpiegostwa i osadzony w więzieniu.

Podjął on w ostatnich miesiącach podróże do Paryża i Leodium.

Otto Habsburg w po- gotowiu do objęcia tronu węgier- skiego.

Bilbao (Hiszpania), 1 lutego.

Pojawili się tu znów pogłoski o zamiarach przywrócenia monarchji na Węgrzech, a to w związku z zamierzonym wyjazdem b. cesarzowej Zyty do Francji i Belgji, gdzie na jednym z uniwersytetów belgijskich studjuje jej najstarszy syn Otton.

Podróż ta ma stać w związku z planami monarchistów węgierskich, którzy podobno zwrócili się już do Ottona, aby był przygotowany do wyjazdu na Węgry i do objęcia tronu.

Mistrz boksu Dempsey zagrożony utratą wzroku

Londyn, 2 lutego.

Znany bokser Dempsey nie będzie mógł już występować na ringu, ponieważ choruje na oczy, a lekarze obawiają się utraty wzroku.

Burmistrz i dyrektor kolei aresztowani za popełnione nadużycia.

Wiedeń, 1 lutego.

(Agencja Telegraficzna „Express”) Prokuratoria w Innsbrucku nakazała aresztować dyrektora kolei żabkowej d-ra Strena i byłego burmistrza miasta Rentz d-ra Schretera. Obydwaj oskarżeni są o nadużycia pieniężne na niekorzyść miasta Rentz.

Miejsce rokowań

między Polską i Litwą jeszcze
nie ustalone.

Ryga, 31 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

W tutejszych kołach politycznych żywo omawiana jest sprawa wyboru miejsca na przyszłe rokowania polsko-litewskie. Nieugięte stanowisko Litwy wobec wyboru w tym celu Rygi dowodzi nieufności Litwy względem Łotwy. Jednakże panuje przekonanie, że Litwa w końcu zgodzi się na Rygę. Mianowanie lotewskiego posła w Kownie Pellitisa ministrem spraw zagranicznych Łotwy będzie zapewne miało wielkie znaczenie w tej sprawie.

Burze na Atlantyku zdezorganizowały żeglugę.

Olbrzymie opóźnienie statków pasażerskich.

Londyn, 2 lutego.

Trwające od dwu tygodni burze na Atlantyku dotychczas nie ustaly. Według doniesień z Nowego Jorku 13 okrętów pasażerskich nadeszło radiodepeche, że przybędą do portu nowojorskiego z poważnymi opóźnieniami.

Olbrzym transatlantyczny „Olympic” spóźni się o 24 godziny, inne okręty średniej wielkości przybędą z 4- do 5-dniowym opóźnieniem.

Sowiety kupują lokomo- tyny

w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 2 lutego.

Sowiecka delegacja kolejowa dokonała zakupów pewnej ilości lokomotyw oraz przyrządów, koniecznych dla budowy linii kolejowej długości 900 mil. która ma połączyć Taszkent z Nowo-Sybirskiem.

Dymisia rządu jugosło- wiańskiego.

Belgrad, 1 lutego.

Rząd jugosłowiański podał się dziś wieczorem do dymisji, na skutek wystąpienia wszystkich ministrów demokratycznych. Wiadomość o dymisji rządu wywołała w całym mieście wielkie zdenerwowanie. W rozmaitych miejscach wydarzyły się bójki uliczne pomiędzy przeciwnikami partji. Dymisja rządu poprzedzona była posiedzeniem klubu demokratycznego, na którym postawiono rezolucję, aby wszyscy ministrowie demokratyczni wystąpili z obecnej demokratyczno-radykalnej koalicji rządowej.



Karnawał dziecięcy w Paryżu. Co rok w Paryżu urządza się wielkie święto dzieci, w którym biorą udział milusińscy wszystkich narodowości świata. Na zdjęciu widzimy najpiękniejsze dzieci w najpiękniejszych kostiumach, które zostały nagrodzone.

Zycie węzów — olbrzymów.

Boa — dusiciel i piton — najwięksi wrogowie ludzi i zwierząt.

Nie można powiedzieć, by węże były naogół szkodliwe; są bowiem między nimi gatunki, które pożerają wiele szkodników drobnych, a są i takie, które masami pożerają węże mniejsze, oddając w ten sposób ludziom wielkie usługi.

W Brazylii żyje pewien gatunek węzów, który oddaje ogromne usługi farmerom. W kraju tym zwyczajem zamknięcia drzwi, wszystko stoi otworem, nawet wtedy, gdy domowników nie ma w domu. W czasie nieobecności domowników rolę dozorców pełnią węże.

Taki zadomowiony wąż kręci się po całym mieszkaniu zupełnie swobodnie; niedopuszcza on do domu obcych ludzi czy zwierząt.

Prawdziwe olbrzymy z gatunku węzów mieszkają w krajach gorących. Tu należą węże boa i pitony; dochodzą one do długości od 6 do 10 metrów.

Wszystkie węże tych olbrzymich gatunków mają tę własność, że mogą ogonem chwycić się galezi i zawisać w ten sposób w powietrzu. Ułatwia im to bardzo chwytanie zdobyczy, bo mało które zwierzę spodziewa się napadu z góry.

Boa-dusiciel szczególnie obficie występuje w Ameryce południowej. Ma on wstręt do wody, żyje więc w lasach, na łąkach i wogóle tam, gdzie sucho i gdzie krzewy pozwalają się ukryć.

Wąż ten przeważnie śpi w gromadzie sen przerywa wtedy dopiero, gdy go głód do tego zmusi. Syci głód wszystkimi możliwymi sposobami, pochłania więc małe gady, ptaki, myszy itp., wszystko to pada ofiarą jego fascynującego wzroku. Jednak gdy los posłuży, boa-dusiciel nie gardzi i wielkimi kęsami. Świadczą o tym wyniki polowań jakie urządzał niedawno japoński książę Toku gawa. Udało mu się mianowicie upolować dwa okazy węża boa-dusiciela. Jeden z nich jak się okazało, miał we wnętrzościach całego jelenia.

Po spożyciu tak obfitego pokarmu wąż oddaje się czynności trawienia; zapada więc w śpiączkę na kilka tygodni, a śpi tak twardo, że nic nie jest w stanie go obudzić. Nieraz, nie wstaje już wcale, bo połknięte zwierzę nie daje się strawić.

Węże-pitony są jeszcze zuchwalsze od boa, bo rzucają się bez żadnej widocznej potrzeby nawet na tygrysy.

Wcowawszy się ogonem na drzewie, piton rzuca się na tygrysa, oplata go pierścieniami swego cielska. Tygrys po pewnych wysiłkach przestaje stawiać opór; wtedy piton ścisną go jeszcze silniej, a jednocześnie sączy w głowę jad. Ścisnięte jak żelaznym pierścieniem węzowego cielska kości trzaskają, a wtedy piton pożera swą ofiarę.

Gdy już ofiara gotowa jest zupełnie do spożycia, piton ślina ją całą bardzo ob-

Dlaczego tyle dzieci umiera?

Żaden pokarm nie zastąpi dziecku świeżego, czystego mleka.

Sensacyjne doświadczenia w zakładach wychowawczych

W wielkiej ilości państw europejskich występuje od wielu dziesiątków lat zjawisko coraz mniejszej ilości dzieci wydawanych na świat przez poszczególne rodziny. Zjawisko to przepaja troską socjologów; uczeni potrzęsają głową i nie mogą znaleźć odpowiedniej rady... Tembardziej podnosi się żądanie, by zapobiec wymieraniu, tych, którzy żyją, ochronić z większą jeszcze energią przed chorobami i wczesniejszą śmiercią.

Jeśli rodzi się teraz mniej dzieci, wówczas trzeba z tem większą intensywnością zwalczać śmiertelność wśród niemowląt i dzieci. Dbałość o ich fizyczny ustrój, o ich zdrowie i siły — jest zatem kategorycznym imperatywem opieki społecznej. Zastąpienie mniejszej ilości wyższą jakością — byłoby rezultatem, z którym ludzkość mogłaby się ostatecznie pogodzić.

Jak ma się dokonywać rozwój dziecka? — pyta lekarz chorób dziecięcych dr. Stefan Epstein w jednym z paryskich pism. Ma ono — odpowiada — normalnie przybierać na wadze, normalnie się rozwijać umysłowo.

Spełnienie tego postulatów jest uzależnione od żywienia w pierwszym i drugim roku życia. Pod jednym względem jest świat zgodny: niema lepszego żywienia dla oseska jak mleko. Natomiast od chwili, kiedy niemowlę przestaje ssać, poczyna się różnica poglądów. Stara szkoła lekarska uznaje wtedy również mleko (obecnie mleko zwierząt) za właściwszy pokarm, natomiast nowoczesniejsi psychologowie są zdania, by całkowicie lub częściowo zaprzestać podawania mleka niemowlętom od chwili, gdy mogą trawić i inne pożywienie, a więc mniej więcej od 7-go lub 8-go miesiąca.

Przytem wychodząco z fałszywego pod względem naukowym rozumowania. Mówiono: co zawiera więcej kalorii, mleko czy inne pokarmy? — i dochodzono do wniosku, że od końca pierwszego roku życia mleko nie posiada tej siły odżywczej, która przedtem wywierało na organizm niemowlęcia.

W najnowszych czasach teoria ta została poważnie zachwiana. Doświadczenia, że wszystko zależy od dostatecznej ilości kalorii, wprowadzonych do organizmu ludzkiego, fikcja, że ciało ludzkie jest motorem, do którego trzeba dostarczać odpowiedniej ilości paliwa, by należycie funkcjonowało — dogmat ten i fikcja ta jest obalona. Odkrycie witamin dowiodło

ficznie, by ułatwić połknięcie: połknawszy ją w całości piton zasypia i trawi kilka tygodni.

Osobliwością węzów - olbrzymów jest to, że nie rozmnażają się one w niewoli, to też najbogatsze nawet zwierzęta światowe nie posiadają młodych własnego chowu.

bowiem, że dwa różne pokarmy, wykazujące jednakową ilość kaloryj, działają zupełnie rozmaicie na stan i rozwój ciała.

Ostatnie też doświadczenia, poczynione na wielką skalę w Ameryce i Anglii, wykazały, że dzieci, pijące również po „odstawieniu od piersi“ wielkie ilości mleka, szybciej rozwijały się fizycznie i umysłowo, niż dzieci, pozbawione tego pokarmu.

W jednym z największych internatów północno-amerykańskich wykonał dr. Mac Callum następujący eksperyment. Podzielił pewną ilość dzieci na dwie grupy: jedna z nich otrzymywała prócz zwykłej porcji codziennej pokarmów dodatkowo 250 gramów cukru i bułki, druga grupa otrzymywała tę samą ilość mleka.

Rezultatem było, że „grupa mleczna“ wykazała piękny przyrost wagi ciała, po zatem była bardziej wesola, inteligentniejsza, mniej ulegająca zmęczeniu. Po pięciu miesiącach zmieniono pokarm: do tychczasowa „grupa mleczna“ zaczęła otrzymywać bułkę i cukier. Rezultat był ten sam: upadek sił u tych ostatnich, a rozwój u pijących mleko.

Te same próby poczynił dr. Mann w internacie pod Londynem, liczącym 600 dzieci. Okazało się, że cukier i tłuszcze

(z wyjątkiem masła) nie miały wydatniejszego wpływu na powiększenie ciężaru dzieci, że masło bardziej już wpływało na wagę, ale rekord wzięły te dzieci, którym dawano konsekwentnie do picia mleko.

Naukowy rezultat tych doświadczeń polega na uświadomieniu, że mleko zawiera składniki, wpływające dodatnio na rozwój organizmu. Chemiczna zawartość tych składników nie jest jeszcze dostatecznie znana; dr. Epstein przypuszcza, że są one pokrewne wydzielinom gruczołowym, wewnątrz organizmu i wpływającym na rozwój naszego ciała.

Składniki te zawarte są również i w innych środkach spożywczych, ale w formie skoncentrowanej i szczególnie skutecznej znajdują się właśnie w mleku. To też paryski pedjatra poleca dać mleku z powrotem to „honorowe miejsce“, jakie ongi zajmowało, a potem straciło.

Odpiera on stanowczo zarzuty, stawiane przez wielu lekarzy zbyt długiej diecie mlecznej, jakoby powodowała trudności w trawieniu. Żąda jednak, by zastosowano wszędzie kontrolę nad jakością mleka, często fałszowanego przy pomocy szkodliwych domieszek. Bo — jak powiada — żaden inny pokarm nie zastąpi w wieku dziecięcym świeżego, czystego mleka!

60 godzin przybity do deski.

Niebwała sztuka fakirska niemieckiego eks-lotnika.

Według doniesień „Berliner Tageblatt“ mieszkający w Dessau kupiec, Fritz Topfer, popisował się przed tamtejszą publicznością następującą fakirską sztuką:

Topfer rozkrzyżował ręce i nogi i w tej pozycji kazał się przybić do deski czterema 15-centymetrowymi gwoździakami.

Lekarze i publiczność mieli możliwość sprawdzić, iż z ran nie pociekła ani kropla krwi. Trzy dni i dwie noce przetrwał Topfer przybity do deski.

Gdy po upływie 60 (!) godzin wyjęto mu z rąk in óg gwoździe, członki jego nie straciły elastyczności i z łatwością od-

wybył pieszo drogę do swego domu.

Tego samego jeszcze dnia zabliźniły się rany.

Topfer wyjaśnia niezwykłą sztukę fakirską koncentracją swej woli.

Siłę tę odkrył on w sobie podczas wielkiej wojny.

Jako lotnik uległ Topfer wypadkowi i musiał się poddać ciężkiej operacji. Ponieważ miał osłabione serce, lekarze obawiali się go uspić narkotykami.

Wtedy Topfer zażądał operacji bez znieczulenia, pograżył się w trans i gdy lekarze krałali mu bok i wyjmowali żebro, palił papierosa, nie odczuwając najmniejszego bólu.

Krwawy porachunek za złamane życie.

Z wielkim zainteresowaniem śledzi opinia węgierska przebieg sensacyjnego procesu, który rozgrywa się w Szolnok.

Na ławie oskarżonych zasiadła bowiem niezwykle piękna kobieta, Etelka Csatlós.

Oskarżona liczy zaledwie lat 22 i pochodzi ze starej żołnierskiej rodziny, zasłużonej w walkach o niepodległość i swobodę Węgier.

Etelka Csatlós jest ofiarą mężczyzny. Zakochała się bowiem w lekarzu Emmericku Brayrze który obiecywał jej małżeństwo, uwiódł i porzucił.

Nie mogła tego ścierpieć. Przyszła do mieszkania swego urodziciela i zastrzeliła go z zemsty za złamane życie.

Po spełnieniu zbrodni sama oddała się w ręce sprawiedliwości.

Defraudacja — hulanki — kryminał.

Dzieje karkołomnego upadku moralnego inkasenta firmy „Dom”.

Niedoszły samobójca odstawiony etapem do Łodzi.

Łódź, 2 lutego.

W przedsiębiorstwie budowlanym „Dom” pracował w charakterze inkasenta niejaki Piotr Tandecki. Młodzieniec sumiennie spełniał swe obowiązki, to też zyskał zupełne zaufanie swych chlebodawców, którzy często powierzali mu znaczniejsze sumy.

Pewnego dnia Tandecki zainkasował w jednej z firm łódzkich 750 złotych. Powracając z pieniędzmi do przedsiębiorstwa „Dom”, spotkał na ulicy pewnego znajomego, który wrócił do Łodzi po kilkutygodniowym pobycie w Warszawie.

— Cudownie się bawiłem — opowiadał znajomy. — Teatry, kabarety, dancingi, kawiarnie...

— Gdybym tak mógł wyjechać — marzył Tandecki.

I nagle błysnęła mu w głowie myśl. — Mam przecież 750 złotych. Mogę spędzić wesoło kilka dni w stolicy. Nie warto myśleć o skutkach! Firma mnie nie odszuka.

Nie zastanawiając się dłużej, szybko pożegnał się ze znajomym i udał się wprost na dworzec.

Nazajutrz już „szalał” w nocnych kabaretach stołecznych. Zamieszkał w jakimś podrzędny hotelu, starannie dbając o to, by policja nie odnalazła jego miejsca pobytu.

Tymczasem kierownik przedsiębiorstwa budowlanego, p. inżynier Dębiński, po stwierdzeniu defraudacji, złożył w wydziale śledczym w Łodzi odpowiedni meldunek.

Poszukiwania policyjne nie przyniosły jednakże konkretnych rezultatów. Tandecki szybko przechrubił gotówkę i znalazł się bez grosza. Nie mogąc wrócić do Łodzi, postanowił popełnić samobójstwo. Przed dokonaniem rozpaczliwego czynu napisał list do swego chlebodawcy i rodziców.

Młodzieniec przyznał się ze skruchą do popełnienia malwersacji.

— Mam słabą wolę — pisał — chciałem się bawić... Dopiero teraz zrozumiałem, jak drogo mnie kosztowała kilkudniowa hulanka. Nie mogę się już cofnąć. Innego wyjścia nie mam — muszę popełnić samobójstwo.

Po wysłaniu tych listów udał się do jednej z pierwszorzędnych restauracji warszawskich.

— Ostatni raz napiję się wódki, a później się zastrzelę — zdecydował.

Zjadł obfita kolację. Gdy przyszło do płacenia rachunku, przyznał się szczerze przed właścicielem restauracji, że nie ma przy sobie pieniędzy.

— Stoję u progu śmierci, wybacznij mi żywemu nieboszczykowi, że nie posiadam gotówki!

Restaurator wszczął alarm. Po chwili nadbiegło kilku posterunkowych, którzy zabrali T. do komisariatu. Gdy w trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że popełnił defraudację, wysłano go do Łodzi. Osadzono go w więzieniu.

Tandecki, znalazłszy się przed sądem, ze skruchą przyznał się do winy.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.



— U nas w domu nic nie można zostawić. Czy Antoni nie wie, kto wypił mój olej rycynowy?

Brewerje panny Marjanny.

„Puść kantem tę matronę”, zażądała od spokojnego przechodnia.

Łódź, 2 lutego.

P. Adolf F. powracał z żoną z prywatnego wieczorku. Była to godzina druga w nocy. Na ulicy Piotrkowskiej do młodej pary zbliżyła się jakaś niewiasta, bardzo pretensjonalnie ubrana.

— Widzę, że codziennie zmieniasz żony — zawołała do pana F. — wczoraj bawiłeś się ze mną, dzisiaj znów z in-

na. Wstydz się lepiej!

Pan F. osłupiał.

— Ależ ja panią widzę pierwszy raz w życiu! Czego pani chce ode mnie?

Nieznajoma wybuchnęła śmiechem.

— Puść kantem tę matronę! Przecież jestem ładniejsza i szykowniejsza! Będzie mi się wesoło bawić!

Pani F. pociągnęła męża za ramię.

— Choć do domu — sekkła — to jakaś warjatka. Nie zwracaj na nią uwagi!

Młody małżonek nie usłuchał jej. Gdy nieznajoma ponowiła swą niedwuznaczną propozycję, zagroził jej, że ją sprowadzi do komisariatu.

— Taki przystojny facet nie powinien się denerwować — odparła mu. — Chcę szaleć z tobą!

P. F. stracił zimną krew i odrzucił ją od siebie. Nieznajoma ogarnęła istną furję. Rzuciła się na pana F. i poczęła go okładać pięściami.

W zajądłej bóce wzięła również udział pani F., która przyszła z pomocą mężowi.

Niezwykłą awanturę zlikwidowała wreszcie policja.

Awanturę okazała się Marjanna Zgotulska, dama z półświatka, która upiła się na jakiejś libaocyjce i wskutek tego wyprawiała niesłychane brewerje.

JUTRZEJSZY ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY - DŁUGOSZOWSKIEGO.

Jutro, t. j. w piątek, dnia 3 lutego o godz. 8.15 wieczór wygłosi odczyt w sali Filharmonii redaktor T. Wieniawa-Długoszowski na temat „Walka o sejm”.

„Funda” królowej Marji.

Transport cukrów i 200 butelek węgryna,

Z Warszawy donoszą:

Magistrat m. Warszawy w szybkim tempie załatwia obecnie sprawy budżetowe. Wszystkie wydziały tem tylko są zajęte. Wszędzie tylko cyferki... bilanse... rzadziej zyski... częściej niedobory.

Raptem w tę budżetową atmosferę padł jasny promyk radości.

Do sekretariatu magistrackiego telefonuje fabryka czekolady E. Wedla.

— Kiedy mamy przelać zamówiony transport cukrów?

Wśród urzędników, a zwłaszcza urzędniczek, niesłychana radość.

— To pewnie magistrat daje nam taką słodką gratyfikację za trudy budżetowe — objaśniano się nawzajem.

Po chwili drugi telefon:

— Tu firma Wojcieleszko z ulicy Niczajewskiej przelać ma 200 butelek węgryna, które zamówiono dla magistratu?

Teraz ucieszyli się w pierwszym rzę-

dzie urzędnicy, a następnie urzędniczki.

W pewnym wydziale wybrano już na wet delegację urzędników, aby podziękować swemu szefowi za taką miłą niespodziankę.

A tymczasem.

Z polecenia prezydium magistratu w obu firmach sprawdzono obstalunki.

Okazało się, iż dokonała ich p. Marja Raczyńska, nie upoważniona do tego przez żadną instytucję miejską.

Zaczęto sprawdzać, kim jest owa pani Marja Raczyńska i oto okazało się, iż jest to dobrze znana w Warszawie „Królowa Marja”, konkurentka Zygmunta IV w walce o tron.

Cukry i wino miały być przeznaczone na raut dworski.

Obstalunki, naturalnie, unieważniono.

Zaznaczyć należy, iż jest to już drugi obstalunek królowej. Pierwszym razem kazała przelać do Zamku ciasta, bulki, wędliny, koniaki i wina.

Amoniak zamiast lekarstwa.

Łódź, 2 lutego.

43-letnia Zofia Nowakowska (Cerekiego 10) przez omyłkę, zamiast lekarstwa, napila się większej dozy amoniaku. Dostawca wezwali do niej pogotowie, które stwierdziło zatrucie i po udzieleniu pomocy, w stanie ciężkim pozostawiło ją na miejscu.

Samobójstwo.

Łódź, 2 lutego.

Z nieustalonych dotychczas powodów targnęła się na życie Marta Gajer, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 252. Lekarz pogotowia, wezwany do denatki, stwierdził zatrucie nieznaną trucizną i w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Nagły zgon.

Łódź, 2 lutego.

W mieszkaniu przy ulicy Zielonej 14 wczoraj w godzinach popołudniowych zmarła nagle Rysa Rosenblat. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych. Przyczyny nagłej śmierci nie ustalono.

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.

Jubileusz Antoniny Dunajewskiej, który odbędzie się w połowie lutego, wzbudził już zainteresowanie wśród licznych sympatyków tej utalentowanej artystki.

Dana będzie tego wieczoru nieśmiertelna sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” w imponującej obsadzie z jubilatka na ciele.

JUBILEUSZ MIECZYSLAWA FRENKLA.

W środę, dnia 8 lutego teatr miejski będzie miał ten wysoki zaszczyt — pierwszy po stolicy — goszczenia na swoich deskach najznakomitszego współczesnego artysty polskiego, senjora Mieczysława Frenkla, który wystąpi w jednej z najświetniejszych swych kreacji komicznych, w słynnej roli Wistowskiego w zabawnej komedii stylowej Michała Bałuckiego „Grube ryby”.

Przedstawienie, które będzie zarazem aktem hołdu jubileuszowego dla zasług wielkiego artysty, złożonym ze strony municypalności i sfer społecznych m. Łodzi — będzie miało charakter wyjątkowo uroczysty. Kasa zamawian w cukier ni Gostomskiego sprzedaje w dalszym ciągu pozostałe bilety na środę, zarówno jak i na następne powtórzenia widowiska jubileuszowego.

Mieczysław Frenkel pozostaje w Łodzi tylko kilka dni.

Dziś, w czwartek, o godz. 4-ej po południu po raz ostatni przed zejściem z afisza egzotyczny „Tajfun” z J. Boneckim. Wieczorem o godz. 8 m. 30 „Fenomenalna umowa”.

„Ahy żyć” grane będzie jutro, w piątek, oraz w dalszym ciągu we wtorek, dnia 7 lutego o godzinie 8.30 po ośmiu godzinach.

List z Piotrkowskiej na Cegielnianą kosztuje tak samo jak ze Stanisławowa do Wilna.

Puszczenie w obieg 24-o groszowych znaczków nie można nazwać szczęśliwym pomysłem.

Przed kilku tygodniami ministerstwo poczt i tel. wprowadziło nową taryfę pocztową, w myśl której opłata za list zwykły w kraju wynosi 25 groszy, a za kartę pocztową 15 groszy.

Przy opracowaniu nowej taryfy zapomniano zwrócić uwagę na pewien niezmiernie ważny szczegół, którego przeoczenie daje się obecnie we znaki najszerszym sferom społeczeństwa. Zapomniano mianowicie uwzględnić taryfę dla miejscowych kart pocztowych.

Dawniej bowiem opłata za kartę pocztową, wysłaną z Łodzi do kogoś, mieszkającego w obrębie miasta, wynosiła mniej niż za kartę, zaadresowaną do innego miasta.

Jednakowo kosztuje znaczek pocztowy na kartę, wysłaną z ulicy Piotrkowskiej na Cegielnianą i ze Stanisławowa do Wilna.

Listy „w miejscu” straciły swój dawny przywilej. Kosztują tak samo jak zamiejscowe. Dlaczego — niewiadomo.

Trudno przecież przypuszczać, że

dzieje się tak tylko dlatego, iż wędrowka listu z ulicy Piotrkowskiej na Cegielnianą nie trwa krócej niż z Warszawy do Łodzi, gdyż w takim razie listy miejscowe napewno

powinny być droższe,

jako później stosunkowo doręczona. Przy tej okazji warto jeszcze na pewien charakterystyczny szczegół zwrócić uwagę.

Nowa taryfa wynosi 25 gr. za normalny list. Przedtem wynosiła 20 gr. W sprzedaży ukazały się nowe znaczki pocztowe. Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że nowe znaczki przystosowane są do nowej taryfy 25-cio groszowej. Nie! Są to znaczki...

24-groszowej! Do każdego listu trzeba więc dokupić jeszcze jeden znaczek za 1 grosz!

Gdyby pozostały stare znaczki, niktby się nie dziwił, ale skoro wydrukowano nowe, czemu akurat po 24 grosze?..

Zdarza się często, że w sklepikach niema znaczków groszowych, trzeba więc pół miasta przeskakać zanim się kupi potrzebną ilość znaczków.

Mamy nadzieję, iż czynniki miarodajne postarają się zmienić ten stan rzeczy.

CASINO

Dziś początek o godz. 12-ej

Od godz. 12 do godz. 3
cena wszystkich miejsc

50 groszy i 1 złoty.

SPLENDID



— Jeżeli pan nie kupi mego najnowszego obrazu, to ofiaruję go na cele dobroczynne.
— Oddaj go pan zakładowi dla niewiomych!



Import mezczyzn do Łodzi.

Wczorajszy „Express” obwieścił światu smutną nowinę: — na 40 tysięcy mezczyzn w Łodzi przypada 90 tysięcy kobiet. Wczorajszym niewiastom przy stolikach w Malinowej i na wszystkich maskaradach w Filharmonji na swych Tamerlanów, którzy przyjdą nocą i „wezma”.

Pięćdziesiąt tysięcy łodzianek czeka napróżno. Pięćdziesiąt tysięcy łodzianek nie będzie nigdy rozdziło ślubnych dzieci, nie będzie nigdy zdradzało swych mężów, nie zazna legalnych pieszczot małżeńskich.

To straszne! Gdy wczoraj chodzę ulicą, przykro mi było spojrzeć w oczy przechodzącym niewiastom. Zdawało mi się, że każda napotkana łodzianka to właśnie jedna z tych 50 tysięcy, które pójdą do grobu ze swą idjo tycznie zmarnowaną cnotą.

Nie wolno jednak kwestji tej puścić płazem. W pięćdziesięciotysięcznym tłumie wyrzucenych poza nawias małżeństwa kobiet tkwi siła buntowników.

Pewnego pięknego dnia może wybuchnąć rewolucja. Kobiety w Łodzi rzucają się na mezczyzn. Zaczyna ich zdobywać szturm. Wezmą do niewoli. Rozszarpią na kawałki. Podziela między sobą nosy, uda, policzki, nogi, klatki piersiowe i talowia. Każda zechce choć kawałek.

W imię więc całosci i nietykalności 40 tys. kawalerów, którzy mimo najszerszej chęci nie mogą zaspokoić wszystkich łodzianek, należy zawczasu pomyśleć o imporcie do Łodzi mezczyzn z zagranicy.

- ois. -

Przez monokl.

ROZTARGNIONY LEKARZ

— Mój mąż jest okropnie roztargniony.
— Czy to możliwe? Taki wzięty lekarz?

— Właśnie na tem tle. Proszę sobie wyobrazić, że gdym brała z nim ślub przy zamianie pierścieniów on bierze mnie za puls i powiada:
— Proszę, niech pan pokaże język.

DJAGNOZA

— Pan wygląda dosyć mizernie.
— Ale gdyby też pan wiedział, w jakim stanie zdrowia się znajduję! Wątrobie boli, nogi mi spuchły, gardło mam zapalone, no i sam się też nie dobrze czuję.

PROBLEM

Pewien starszy jegomość, kawaler, noszący się jednak z myślą o żemiaczce, pyta się swego lekarza, czy w sześćdziesiątym roku życia, mając młodą żonę, może się jeszcze spodziewać potomstwa.

— To jest możliwe — odpowiada lekarz.
— A w siedemdziesiątce?
— O, wtedy napewno!



— Słyszalas, ta słynna gwiazda z baletu otrzymała od swego wujaszka kolce z brylantów.
— Słyszałam.
— No i cóż ty na to?
— Albo ten wujaszek, albo te brylanty są fałszywe. Możliwe, że jedno i drugie.

Nie wolno wyhodzić ani przyjmować gości, skoro się odbywa kara aresztu domowego

Policja będzie składała niespodziewanie wizyty, by sprawdzić czy więźni nie uciekl.

Łódź, 2 lutego.

Nowe rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o areszcie domowym wywołało zrozumiałe zaciekawienie wśród najszerzych warstw naszego społeczeństwa.

Inicjatywę tego projektu podał minister spraw wewnętrznych a rada ministrów nowe to rozporządzenie zaakceptowała.

Dotychczas dla osób aresztowanych przeznaczone były specjalne miejsca, po zostające pod czujną obserwacją organów policyjnych. Tak się działo w zabiorze niemieckim i rosyjskim. Ustawodawstwo austriackie stanowiło pod tym względem wyjątek, przewidywało bowiem

areszt domowy na przeciąg 6-ciu miesięcy!

Jaki był powód przeszczerzenia tej austriackiej metody na grunt polskich ustaw sądowych? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w motywach ministra spraw wewnętrznych, który wykazuje, że

organy policyjne w Polsce przeciążone są pracą

nie zawsze odpowiadającą ich przeznaczeniu. Bardzo wiele czynności wykonywanych przez policję można z równym powodzeniem przekazać innym władzom administracyjnym. Między innymi czyni się obecnie starania, ażeby odebrać policji obowiązek ścigania należności sądowych, wręczania wezwań i t. d. Działalność organów bezpieczeństwa będzie więc uszczuplona, lecz za to położony większy nacisk na

główne zadania policji,

polegające na obronie życia i mienia obywateli.

W myśl nowego dekretu sąd może w wyroku orzec, że skazany na karę aresztu nie dłuższą od 7-miu dni odbedzie ją w własnym mieszkaniu.

W związku z tem ogranicza się wolność aresztowanego: podczas odbywania kary aresztu domowego skazanemu nie wolno opuszczać swego mieszkania ani przyjmować odwiedzin.

Za nieprzestrzeżenie tych przepisów grożą surowe kary. Kto wbrew zakazowi opuści swe mieszkanie lub przyjmie gości ulegnie karze aresztu wazennego do 6-ciu tygodni. W wyjątkowych wypadkach tylko władza sądowa może zezwolić na przyjmowanie gości.

Oczywiście, że powyższy zakaz nie dotyczy lekarza i osób, przynoszących aresztowanemu strawę.

Ciekawy jest sposób wykonania wyroku aresztu domowego. Dekret pozostawia władzom sądowym wolną rękę w dziedzinie nadzoru policyjnego. O ile sąd obdarzy zaufaniem skazanego, może wziąć od niego tylko piśmienne przyrzeczenie nieopuszczania mieszkania, w innych wypadkach skazany będzie stale inwigilowany.

Poza tem policja może o każdej porze dnia i nocy sprawdzić, niespodzianie, czy kara jest należycie wykonywana.

Wyjątek stanowi areszt domowy prewencyjny, stosowany przed złożeniem kaucji. W podobnych wypadkach policja będzie stale czuwała w mieszkaniu skazanego.

—bak—

Człowiek w żelaznej masce.

Podczas szturm do garsoniery, panna wyskoczyła oknem.

Z Warszawy donoszą:
Z bramy domu nr. 60 przy ulicy Niskiej wybiegł mezczyzna w potarganym ubraniu. Zamiast głowy, miał cylindryczną puszkę blaszaną z napisem „Marmolada owocowa”.

Blaszka wydawała skomplikowane dźwięki, w których można było wyczuć cichą skargę na jakiegoś Sruła. Nieznajomy, chwytając się rękoma ściany, powędrował w kierunku ulicy Dzikiej, gdzie trafił na policjanta.

Po rozpedzeniu zbiegowiska gapiów posterunkowy wprowadził nioboraka do sieni i przy pomocy pana dozorcę ścignął mu z głowy puszkę. A wtedy ujrano przystojną twarz p. Matysa Rotholca (Niska 60), który nie umiał, czy też chwilowo nie chciał zwierzyć się ze swych przeżyć. Dopiero przeprowadone na miejscu śledztwo ustaliło przebieg zajścia.

Oto pan Matys, znany w dzielnicy

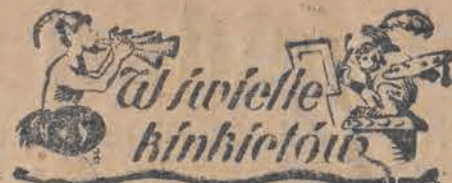
bałamt, zaprosił do swego mieszkania pannę Różę Marmurek. Dowiedział się o tem narzeczony niewiasty, p. Sruł Damlant (Pawia 84) i krew zawrzała mu w żyłach.

Wziawszy do pomocy czterech kolegów przypuścił szturm do garsoniery p. Matysa który właśnie popijał herbatę z Różą.

Pod naporem ramion mścicieli — drzwi ustąpiły. Panna zdążyła wyskoczyć parterowym oknem, ale uwodzi-ciel zlanano, że to i wypełniło mu na głowę pudło od konserw.

Obrażony p. Rotholc zamierza szukać zadośćuczynienia na drodze sądowej.

ZAKAZANA DZIELNICA ALGERU???



Zmarłenia Kazimierza Szuberta...

Peruka, utracona w pojedynku, czyli: co skommo utalentowanego komika do wyboru fachu.

P. Kazimierza Szuberta zastajemy właśnie na próbie. Na warsztacie scenicznym znajduje się „Rasputin”, sensacyjna sztuka rosyjska, w której p. Szubert ukaże się jako — Puryszkiewicz, znany przed wojną działacz polityczny i członek dumy w Petersburgu.

— A więc tym razem — nie komiczna rola?

— Nie, raczej charakterystyczna. Grywam przecież i takie, jak wiadomo, chociaż — istotnie — najmlsze są mi takie, w których mogę widownie pobudzić do rzetelnego śmiechu — opowiada nam wesolo p. Szubert.

Tragikiem nigdy nie byłem... Jeszcze w szkole dramatycznej (był mi początkowo uczniem Hryniewieckiej w Warszawie) spodziewano się po mnie pewnych inklinacji w kierunku tragicznym... Nawet później gdy z a i e i z a lazem się w warszawskiej szkole aplikacyjnej pod dyr. Lorentowicza (gdzie profesorami mými byli tacy mistrzowie, jak Mieczysław Francisz, rówieśnik Słiwicki, Kaz. Biński, Romanowa), że mam wady głos i z tej racji nadaję się do ról poważnych, a z s n e więcej mam dawa do działa i a z a n i na muskułach śmiechu, niż piac...

— Czego niegorszy, u bynajmniej, dowodem — Czerwony Bill w „Fenomenalnej umowie”, wtracam...

— Tak pan uważa? — pyta z komicznym westchnieniem p. Szubert. Mam jeszcze inne, daleko poważniejsze dowody...

Raz miałem okazję przekonać się niezbitcie, jak nawet w najpoważniejszej sztuce i w najpoważniejszej sytuacji potrafiłem widownie pobudzić do homerycznego śmiechu... Ludzie — ryczeli, chociaż — Bóg mi świadkiem — wcale nie zmierzalem do tego...

Było to na początku mej kariery teatralnej. Należalem wówczas do objazdowego teatru plebiscytowego na Śląsku. Dawaliśmy „Obrony Czestochowy” — sztukę całkiem przecież poważną. Grałem rolę Piotra Czarnieckiego. W czwartym akcie wypadła mi w roli pojedynek z młodym Adolfem Millerem, ognistym, junackim — szwedem. Otóż — tak się wtedy przejąłem rolą, w taki zapal wędłem, że szwedzkemu junakowi zrzuciłem szabla aż... perukę z głowy. Można sobie wyobrazić, jaki to efekt wywołało, gdy młody Adolf Miller, piękny młodzien o krucznych kędziorach na głowie, znalazł się naraż w obliczu publiczności z głową — łysą jak kołano... Bo kolega, który grał rolę Millera, był, istotnie, w „prywatnym życiu” — najkompletniej łysy...

Na widowni zahuczał taki śmiech, że trzeba było kurtynę spuścić... Łysy Miller był zupełnie zdtonowany, a w garderobie wyprawił mi w następstwie taką awanturę, że — zniechęcił mnie raz na zawsze do tragedji...

Powiedziałem sobie: trudno, skoro nawet w najpoważniejszych momentach rozśmieszasz, więc zostań lepiej odrazu zdecydowanym reprezentantem dobrego humoru... — kończy z żalosnem westchnieniem utalentowany komik.

I wzdycha ponownie, ale z tak udaną powagą, że poczuwam się do obowiązku pocieszenia go:

— Niech się pan nie martwi, panie Kazimierzu. Łódzcy bywalcy teatralni — kiedy widzą pana na scenie — są z pewnością szczerze wdzięczni owemu tysemu Millerowi, że wpłynął tak radykalnie na pańską decyzję odnośnie wyboru fachu scenicznego...

Z-r.

Jak to było w Pompei?

Wyborami interesowano się więcej, niż obecnie Księga adresowa i plakaty wyborcze.

Wykopaliska pompejskie budzą dlatego tak wielkie zainteresowanie, ponieważ stawiają nam przed oczyma plastyczne codzienne życie i codzienne ruchy w mieście starożytnego Rzymu.

Badanie wykopalisk staje się prosto niewyczerpanym skarbem antycznej kultury.

Obecny inspektor ruin i wykopalisk pompejańskich prof. Matteo della Corte w swoich studjach posunął się tak daleko, że udało mu się nawet zestawić księgę adresową mieszkańców tego starożytnego miasta. Przy pomocy napisów odcyfrowanych na murach, a specjalnie wezwani wyborczych, które odnaleziono na ścianach wielu odkopanych domów, zdołał on zidentyfikować 500 pompejańczyków i ustalić miejsce ich zamieszkania. W ten sposób udało się zestawić całe listy ulic i mieszkających na nich ludzi. Profesor Corte podzielił całe miasto na szereg odcinków i obecnie wykończył 13 część tej pompejskiej księgi adresowej.

Z podanych przez profesora informacji wynika, że nie zdołano dotychczas odkopać jeszcze wielu domów i że możemy oczekiwać niejednej jeszcze zdumiewającej niespodzianki. W końcu badacze zdołają może dotrzeć do tego punktu, który wyjaśni osłoniętą dotychczas mrokiem tajemniczość historii założenia Pompei.

Najnowsze odkrycia pouczają nas, że i w starożytnej Pompei istnieć już „skauci”. Młodzi chłopcy posiadali wielkie sąle, w których się zbierali, oddając się tam wszelkiego rodzaju sportom i wojskowym ćwiczeniom. Ci antyczni „skauci” brali również udział w życiu politycznym, organizowali publiczne popisy i rozgrywali zawody z drużynami z innych miast.

Pompejańczycy interesowali się ogromnie polityką i brali żywy udział w miejskich wyborach, jak o tem świadczą plakaty wyborcze na murach odkopanych domów. Niektóre te wezwania wyborcze nie są pozbawione humoru.

Naprzekład na ścianach pewnego baru, w którym znaleziono naczynie z brązu do mieszania gorących trunków, trzy jakieś dziewczęta, prawdopodobnie usługujące w barze — azjatka, greczynka i żydówka, wypisały

hymny pochwalne na cześć faworyzowanego kandydata. Kandydat nie był w.docznie zachwycony uznaniem, które go ze strony tych dam spotkało, albowiem napis jest po części zatarty i zachowały się tylko imiona Mariny, Aegle i Marii i przetrwały stulecia.

Inna proklamacja wyborcza pochodzi od grupy obywateli, którzy się zwa li parysjanami, ponieważ byli gorącymi zwolennikami słynnego aktora imieniem Parys. Widocznie ów historyj on Parys był ówczesnym Rudolikiem Valentino.

W sypialni pewnego kandydata imieniem Tregjus Valens jakaś nieznaną damą napisano na ścianie: „Dalby Bóg, bym się tutaj stała paną, mój Valensie”.

Znaleziono również napis zapowiadający walkę gladiatorów w pobliskim mieście Puteoli. Ten afisz starożytny opiewa: „49 par gladiatorów dyrektora Capinusa rozgrywać będzie w najbliższych dniach walki na koszt rodziny cesarskiej. Amfiteatr będzie osłonięty dachem namiotowym”. Zachowany dobrze fresk przedstawia walkę pomiędzy jakimś Spartakusem a jakimś innym gladiatorem.

Profesor della Corte utrzymuje z całą pewnością, że ten gladiator Spartakus nie był nikim innym, jak słynnym przywódcą powstania niewolników przeciw w rzymskim panom.

Różne napisy na murach oznaczają stanowiska handlarzy ulicznych i nazwy poszczególnych placów i ulic.

Odnaleziono napis, który ze względu na późniejszy los miasta robi wrażenie proroczego. Napis ten przepowiada Pompei los Sodomy i Gomory.

Odnajdują się również napisy w formie poetyckiej, odnoszące się do spraw politycznych i miłosnych.

Profesor della Corte zdołał zrekonstruować interesujący aparat do pomiarów ziemi, zwany „groma”. Przyrząd ten znaleziono w domu pewnego fabrykanta bronzów.

Wielka sensacja
NI EWOLNICA z RIO de JANEIRO
Handlarze żywym towarem! ALBERT STEINRÖCK

Inteligentny, ale próżniak.

Tak pisał o Briandzie J. Ijusz Verne.

Francja obchodzić będzie w dniu 8 lutego r. b. stoletnią rocznicę urodzin Juliusza Verne, autora niesamowitych opowiadań, które cieszyły się ongiś szaloną poczytnością nie tylko w światku dziecięcym, ale i wśród ludzi dorosłych. Fantastyczne pomysły Vernego wydają się nam dzisiaj, w epoce niezwykłych wynalazków, proroczą wizją człowieka obdarzonego darem widzenia na odległość. Autor „Podróży naokoło świata w 80 dni”, przygód kapitana Nemo, księżycowych eskapad i podniebnych wlotów nie odbył w rzeczywistości ani jednej „nadzwyczajnej” podróży. Przesiadywał zazwyczaj w pracowni, której ściany zdobiły portrety wielkich podróżników — Nansena, Brazza, Marchand.

Ulubioną jego lekturą były powieści Waltera Scotta, Dickensa i Coopera. Ten pracowity, unikający rozgłosu odłudek nie lubił wizyt ani wywiadów, a na zapytania niedyskretnych dziennikarzy odpowiadał zazwyczaj wymijająco. Od czasu do czasu odbywał wycieczki na morzu, posiadał bowiem dwie żaglowe łodzie, oraz parowy jacht „Saint Michel”.

Zwiedził wybrzeża Normandji, Bretanii, i Anglii oraz Algieru.

Na dwadzieścia lat przed śmiercią sprzedał jacht i poświęcił się całkowicie literackiemu rzemiosłu.

Podczas swego pobytu w Nantes poznał u przyjaciół małego uczniaka nazwiskiem Briand. Przyszły mąż stanu szał wywarł silne wrażenie na pisarzu, gdyż w powieści „Deux ans de vacances”, wydanej w r. 188 znajdujemy charakterystykę małego francuza nazwiskiem „Briand”.

„Inteligentny, ale próżniak, nieraz dostaje najgorsze stopnie. Jednakże dzięki niezwykłej pamięci potrafi on, o ile zechce — wyprzedzić wszystkich swych kolegów. Jest śmiały, przedsiębiorczy, zręczny, dowcipny, usłużny —

Młode inteligentne osoby
obu płci nadające się do
FILMOWANIA
zechcą zgłaszać się codziennie między 10-ą a 2-ą do Wytwórn Obrazów Filmowych „Korajalm”
26df, ul. Żeromskiego 1.

jednym słowem typowy francuz. Jedynie ułożenie i wygląd zewnętrzny pozostawiają dużo do życzenia”.

Briand zapytany przez dziennikarzy czy przypomniał sobie owe odległe czasy, odpowiedział, że wizyty u Juliusza Verne utkwily mu w pamięci. Słowny pisarz notował swoje impresje kredą na tablicach, które wisiały na ścianach jego gabinetu. Zabierał czasami małego Brianda na premiery teatralne, interesował się bowiem sztuką teatralną. Pierwszym jego utworem była jednoaktówka „Les Pailles rompues”, która ujrzała światło kinkietów w Teatrze Historycznym w r. 1850. Dedykował ją Verné swemu przyjacielowi Dumasowi.

Restauracja i Kawiarnia
„TEATRALNA”
20. Narutowicza 20.
Tel. 22-05.

Zupełna zmiana programu!!
Od 1-go lutego codziennie:
Six Dance Flashes
atrakcyjny zespół taneczny
Duo Monrei
tańce mondain
Mil-Mila
subretka
J. M. Joska
tańce plastyczne wschodnie
Program kieruje
Józef Sławski.

„TEATRALNA MAX-BAND”

Czwartek 2 lutego
five o'clock tea
z produkcjami całego nowozarządowego zespołu artystów.

Sobota 4, niedziela 5 lutego
five o'clock tea

MORSKI
WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

Zesłanie na wyspę Solowieckie. — Niezbędne wiadomości geograficzne Zakupy na drogę — Kompas w mvdle. — Wymarsz z więzienia a.

Gdy jakiś nowicjusz (tacy przeważnie padali ofiarą „pożaru”) poskarżył się władzom więziennym, narażał się na szyderstwa aresztantów. Władze bowiem nie wkraczały w prawa i zwyczaje, ustanowione przez więźniów.

Gdy obwieść ten, na skutek przepelnienia spichrza, poczał sprzedawać wywrózone prowianty tym, którym udało się przemycić do więzienia gotówkę, po znacznie niższych cenach, niż były w sklepie więziennym, nie na żarty zaniepokoiłem się losom tego sklepu, boć przedko musiałby skończyć swój mizerny żywot wobec konkurencji polskiego ulana.

Pewnego razu trzech przemytników przed rozprawą sądową, zapłaciwszy znacznie wyższą stawkę, gdyż obwieść mój potrafił wykorzystać każdą sytu-

ację, kazało sobie powróżyć. Jak zwykle, tak i tym razem, wróżba wypadła pomyslnie. Wszyscy trzej mieli być uniewinnieni. Z jaśniejącymi twarzami udali się na rozprawę sądową, gdy wieczorem wrócili, każdy z kilkoma latami kryminału, autorytet mego ulana upadł. Nie na długo jednak, po starem wróżyl dalej, a worek peczniał.

Pewnego razu ruch jakiś wielki powstał w korytarzu więziennym. Słychać było kroki kilku osób, chodzących od celi do celi. Nakoniec ciekawość moja została zaspokojoną; zgrzytnął bowiem klucz i otworzyły się drzwi mojej celi, do której w towarzystwie czekistów i prokuratora Białorusi weszła jakaś dama, którą była jak się później dowiedziałem, delegatka Czerwonego Krzyża p. Pieszkowa żona M. Gorkiego.

Robiła ona spisy polaków, którzy chcą wrócić do Polski. Nie wierzyłem w tę manipulację wogóle, w stosunku do mojej osoby tembardziej, gdyż mogli to bolszewicy dawno byli zrobić, jako że żądałem zaraz, w myśl zawartej konwencji przez mieszaną komisję graniczną. Mimo jednak mej niewiary, podałem p. Pieszkow-

wej swe nazwisko i historję znalezienia się w więzieniu „Czeka”.

Na rezultat tego mego kroku niedługo czekałem, bo po upływie pewnego czasu zostałem wezwany do kancelarii, gdzie odczytano mi papier przysłany z Moskwy o zesłaniu mnie na trzy lata na wyspę Solowieckie.

Po podpisaniu przyjęcia do wiadomości zesłania, pierwszym moim krokiem było rozpatrzenie szans ucieczki stamtąd do Finlandji, gdyż wcześniej z drogi uciec nie miałem absolutnie żadnych szans, wobec srożącej się zimy, niedostatecznego jeszcze wówczas władania językiem rosyjskim i braku pieniędzy, chociażby na kupno odzieży, gdyż w swej polskiej nie uszedłbym nawet kroku.

Postanowiłem więc zdobyć potrzebne mi wiadomości. Chodziło tu o przesłanie, dzielącą Morze Białe od Finlandji, stan zaludnienia przebywanego kraju oraz jego topografię. Począłem więc wertować bibliotekę więzienną. Była jednak ona tak uboga, że prócz elementarnej geografji Rosji, nic więcej nie znalazłem, coby mi mogło dać tak potrzebne wiadomości. Ze względu na to, że było to wydanie przedwojenne, nie byłem w stanie na znalezionej mapce oznaczyć granicy Finlandji. Jednak po przeprowadzeniu linii od Morza Białego na zachód na tej mapce i — napotkawszy na drodze tej linii góry, — powzięłem myśl, że tam właśnie gdzieś, jeśli nie w samych górach, to w okolicy musi się granica znajdować. Pogląd ten opierałem na elementarnych zasadach strategicznych, które się bierze pod uwagę przy wytyczaniu

granic państwowych wogóle.

W linii powietrznej, jak obliczyłem, odległość od morza Białego do przypuszczalnej granicy Finlandji wynosiła około 200 wiorst. Tyle wiadomości zdołałem zebrać jeszcze w więzieniu.

Zacząłem się przygotowywać do tej tak dalekiej „podróży”. Sprzedałem więc płaszcz gumowy za 20 rubli, kupując za pieniądze te najniezbędniejsze rzeczy, jak machorkę, bibułkę do skręcania papierosów, kilka paczek lepszych, na ośłode, papierosów, chleb, cukier, herbatę i inne niezbędne w drodze przedmioty.

Między innymi kupiłem kawałek mydła, który, że tak powiem, był w drodze mem oczkiem w głowie. W mydle tem bowiem schowałem kompas, bez którego dziś, jeśli byłbym jeszcze przy życiu — to siedziałbym w jakimś Narymsku, czy innym Turhańskim kraju.

Pozostałe pieniądze około 5 rubli zaszyłem sobie w ubraniu. Tak zaopatrzony oczekiwałem etapu. Jakoż 22 grudnia 1925 r. „sprawiedliwości” sowieckiej stało się zadość. Już od samego rana naczelnik konwoju, który miał nas eskortować, urzędował w kancelarii więziennnej aż do wieczora. Kto jak kto, ale ten rzeczywiście pracował w pocie czoła. Miał on bowiem do transportowania 200 ludzi, których przed wyruszeniem poddawać trzeba było jaknajgruntowniej rewizji i t. p., co — przy złośliwości więźniów — nie było rzeczą łatwą.

Nakoniec, po wielu udrękach, otoczonym silnym kordonem żołnierzy G. P. U., opuściliśmy więzienie.

(D. c. n.)

Obrazek z raju sowieckiego.

Z jedną parą spodni zamiast listka figowego.

W Moskwie kursuje obecnie anegdota, która, jako niezmiernie charakterystyczna dla stosunku rosyjskiego chłopca do swej obecnej władzy, podajemy poniżej:

Do Kalinina „starosty wszechrosyjskiego” przyszło za jakiegoś interesem 2 włościan, z których jeden mówi drugi zaś milczy przez cały czas.

— No, jak się wam tam na wsi powodzi?

— Kiepsko, Michale Iwanyczcu!
— Nieurodzaj? Co?
— Nie, chwała Bogu, nie możemy narzekać.

— Podatki ciężkie?
— Ciężkie to one ciężkie, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić.

— Milicja może was gnębi?
— I to nie. Z milicją przecież wladomo: dasz flachę wódki i jak z rodzonym ojcem załatwisz.

— Więc dlaczego kiepsko? Dlaczego narzekacie?

— Portek, panie starosto brak: każdy chłop ma jedną parę. Jak baba pójdzie do rzeki prac, to siedź w domu aż nie wyschną, jak pies na łafuciu.

Kalinin zastanowił się, ale po chwili znalazł wyjście z sytuacji nie bardzo dlań przyjemnej.

— Nie możecie znów czego narzekać, są na świecie takie kraje, że chłop i tej jednej pary portek niema i świeci rodzona golizna.

— Mój Boże, a gdzie to jest?
— Naprzykład w południowej połaci Afryki.

Wtedy drugi chłop, który przez cały czas słowa nie wymówił, podrapał się w głowę i rzecze:

— Widocznie w tej tam połacianej Afryce to już nasze kochane władze sowieckie muszą chyba panować z jakie 30 lat a może więcej.

Co usłyszymy przez radio dziś, w czwartek 2-go lutego

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

12.00 — Sygnal czasu, komunikaty lotniczo-meteorologiczne, oraz hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.00—14.00 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. W programie Mendelssohn, Schubert, Schumann. 15.00 — Komunikat meteorologiczny oraz nadprogram 15.15—17.20 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej: Popularny koncert symfoniczny org. przez Wydz. Oświaty i Kultury m. st. Warszawy wspólnie z Dyrekcją Koncertów symfonicznych. 17.20—17.40 — Rozmaitości — wypowiedź p. Ludwik Ławicki. 17.40—18.55 — Przerwa. 18.55—19.10 — Komunikaty PAT. 19.10—19.35 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Kilka słów o żonach” — wygł. p. Magdalena Samozwaniec. 19.35—20.00 — Lekcja języka angielskiego — p. Memmi Gardiner. 20.00—20.30 Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry detej pod dyr. Al. Sielskiego. 22.00—22.05 — Sygnal czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty 22.50—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej 23.30—23.45 — Komunikaty PAT.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH

LANGENBERG 25 Kw. 468,9 m. 13.05—14.30 — (Düsseldorf). Koncert. 14.30 Porady domowe. 16.15—17.30 — Czytanie rękopisów Grabbe. 17.30—17.55 — Odczyt. Dobra niemieczyna. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. 19.15—19.45 — Lekcja hiszpańskiego dla początkujących. 19.45—20.10 — Zagadnienie gospodarcze. 20.15 — Muzyka lekka — Do 24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTEHAUSEN 8 Kw.

14.0—014.30 — Jak dobra gospodyni przyjmuje gości o 5-ci. 14.30—15.00 — Ulepszenie starych mieszkań. 15.35—15.40 — Pogoda. Giełła 15.40—15.55 — Co i jak gotować. 16.00—16.30 Porady wychowawcze (dr. Klopfer). 16.30—17.00 — Kolekcjonowanie dzieł graficznych (dr. Sievers). 17.00—18.00 — Transmisja koncertu z Berlina. 18.—18.30 — Nastrój pokojowy Ameryki północnej (dr. Haushofer). 18.30—18.50 — Lekcja hiszpańskiego dla zaawansowanych. 18.55—19.20 — Zadanie i cel kuratorium państwowego dla techniki i gospodarstwa (pr. Hepp).

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś premjera

INTRYGGA ZAZDROSNEJ KOBIECY

Wstrząsający dramat w 10 aktach podług
słynnej powieści

Oktawjusza Feuillet

ilustrujący romans młodego człowieka.

W rolach głównych:

Włodzimierz GAJDAROW

Maly Delschaft

Tajemnice samotnego zamku!
Ekscentryczne wybryki arystokratki!
Zemsta przeszłości!
Klątwa wieków!
Szlachetna miłość zrujnowanego markiza.

Ilustracja muzyczna
pod batutą A. Czudnowskiego

Od godz. 12 do godz. 3-ej
cena wszystkich miejsc
50 gr. i 1 zł.

Skóra w roli... żołądka.

Odżywianie przy pomocy
wcierania.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Stejskał, będący równocześnie naczelnym lekarzem jednego ze szpitali, wygłosił onegdaj odczyt o uzdrowieniu skóry ludzkiej i zwierzęcej przyjmowania pokarmów. Zdarzają się wypadki, że przyjmowanie pokarmów przez żołądek jest uniemożliwione przez choroby przewodów pokarmowych; by takiego pacjenta uchronić przed śmiercią głodową, sztuka lekarska znalazła szereg sposobów sztucznego żywienia chorego. Przeważnie jednak pacjent musi być operowany.

Obecnie prof. Stejskał przy pomocy swego asystenta, również profesora uniwersytetu dr. Latzla, opracował nowy sposób postępowania z tego rodzaju pacjentami, polegający na tem, by przez dłuższy czas doprowadzić do organizmu odpowiednią ilość pokarmów za pomocą skóry.

Wiadomo, że pewne lekarstwa, jak rtęć, jod, preparaty salicylowe, tuberkulina mogą być wprowadzone do organizmu ludzkiego poprzez skórę. Przy pomocy kilkakrotnych wcierań, trwających każdym razem kwadrans, można codziennie do 300 gramów oleistej lub tłuszczowej substancji wprowadzić do organizmu.

Im częściej dokonują się takie wcierania, tem bardziej przystosowuje się skóra do tego rodzaju przyjmowania pokarmów i tem łatwiej je przepuszcza w głąb ciała. Jeszcze lepiej dają się większe ilości tłuszczu wtrzeć, jeśli są zmieszane z proteinami, t. zn. pewnymi ciałkami białkowatymi.

U setek pacjentów, których prof. Stejskał w ten sposób żywił, stwierdził on początkowo spadek wagi ciała, dochodzący do 1 i pół kg. jednakowoż po krótkim czasie dalszy spadek kończył się, a pacjenci, kwiwieni poprzez skórę, utrzymywali na jednym poziomie wagę swego ciała.

Udało się sporządzić preparat oleisty który w ilości 200 gramów podawany w trzech wcieraniach, trwających 15 do 20 minut, bez reszty zostaje wchłonięty przez organizm ludzki. Oleisty ten środek spożywczy zawiera najważniejsze substancje, potrzebne do utrzymania życia.

Prócz wprowadzenia do organizmu tej oleistej substancji potrzebna jest dla wyżywienia pacjenta pewna ilość soli, którą wprowadza się przez iniekcje roztworów solnych.

Ta oryginalna metoda leczenia wydała już — jak w swym odczycie stwierdził prof. Stejskał — doskonałe rezultaty u tych pacjentów, których żołądek i przewody pokarmowe muszą być przez czas jakiś nieczynne.

Gwiazdy noszą futra choć słońce piecze.

Jakolwiek w Hollywood jest ciepło, lecz gwiazdy filmowe noszą futra, bo cóż może być ozdobięjszego?

Beatrice Joy nie poci się wcale w karakulach przybranych futrem czarnego lisa.

Jeanette Loff pokazuje się na ulicach w sobolowym płaszczu i białych lisach.

Phyllis Haver posiada szczególnie zamilowanie do żrebaków, a Jaqueline Logan proteguje czerwone lisy.

Choć słońce piecze i dmucha ciepły wiatr od oceanu, tuła się modne gwiazdy filmowe w futra i robią wrażenie, iż im zimno, strasznie zimno, tak jakby mieszkaly pod bęgunem.

Co łatwiejsze?

Pytano raz wielkiego pisarza angielskiego, Miliona, dlaczego to w pewnych państwach król może być koronowany po ukończeniu 14 lat, lecz żenić się może dopiero, gdy skończy lat 18. A Milton odpowiedział: „To bardzo proste! Bo łatwiej jest rzadzić wielkim, nawet państwem, niż żoną.



„Knock-out“

decydujące uderzenie — nie musi być silne.
Jakie uderzenie w boksie jest bolesne?

Aczkolwiek w Anglii, ojczyźnie boksu wielokrotnie przystąpiono do zwalczania uderzenia, które powoduje obezwładnienie przeciwnika, pozostało ono do dziś dnia jako najlepszy środek okazania zwycięstwa, przyjęte ogólnie przez pięściarzy zawodowych, jak również przez większą część publiki. Natomiast, na zawodach bokserskich które się odbywają przy wyższych uczelniach angielskich, nokout nie będzie znaczący, lepszy styl walki i technika rozstrzygają o zwycięstwie. Rzecz ma się odmiennie przy walkach zawodowych, gdzie już dla laików jakich zawiera publiczność, należy zwycięstwo okazać. Prócz tego pięściarze zawodowi są ludźmi o wyjątkowej kondycji fizycznej, którzy przez ciągłe ćwiczenia, dochodzą do szczytu wytrzymałości.

W rzeczywistości knockout nie jest tak bolesny, jak widzą sędzi. Exmistrz świata, słynny Bob Fitzsimons, pierwszy używa jednego ciosu do zwalczania przeciwnika na deski ringu. Jego godny następca Jim Jeffries, rozszerza i wydoskonala je więcej. Wydoskonalenie knockoutu do dzisiejszej wyżyny zawiądzamy amerykańcom, których sposób walki opiera się na jaknajszybszym osiągnięciu zwycięstwa.

Uderzenia w szczękę, serce, żołądek oraz wątrobę powodują upadek a tem samym obezwładnienie przeciwnika. Większą część knock-outów osiąga się przez uderzenie w szczękę.

Pięściarz, który otrzymał silny cios w wymienione wyżej miejsce, pada jakgdyby piorunem rażony na ziemię. Upadek może być i powolny, zależnie od ustroju nerwowego zawodnika. Uderzenie tego rodzaju nie sprawia żadnych boleści, jedynie powoduje wstrząśnięcie przedłużyło jego końca pancerza (medulla oblongata) który służy jako przewodnik krwi do mózgu. Wstrząśnięcie to tamuje na moment napływ krwi do komórek mózgowych, których stan bezkrwisty powoduje

objawy przytomności. Jak już zaznaczyliśmy, cios taki nie daje się boleśnie odczuć, jedynie znokoutowany czuje upadek i oddalony szum. Po kilku sekundach, wraca powalony do przytomności, a budząca się energia, dopomaga do powstania i do dalszej walki, jeżeli nie upłyne 10 sek.

Bardziej konsekwentny jest cios w żołądek. Tutaj zmusza pięściarza do upadku, bardzo silny ból. Powalony nie traci przytomności, słyszy doskonale liczenie sędziego, lecz nie jest w możności powstać. Cios w solar — plexus (żołądek) powoduje sparaliżowanie nerwów, służących do oddechu.

Cios w wątrobę wywiera podobne skutki jak uderzenie w żołądek, gdyż ciśnienie uderzenia dochodzi do nerwów sercowych i oddechowych.

Uderzenie w serce, względnie pod serce pociąga za sobą obezwładnienie wszechstronne. Pięściarz rażony w serce traci przytomność.

Amerykani, którzy dźwierzają prym w sporcie pięściarskim, lubują się bardzo w uderzeniach części niższych, jak serce solar — plexus, przysposabiając przeciwnika systematycznie do knockoutu.

Wszelkie te „śmiertelne“ ciosy nie powodują żadnych następstw, jedynie jeśli organizm pięściarza jest całkowicie zdrowy.

Najmniejszą rację do obawy mają amatorzy, gdyż przed silnymi ciosami chronią ich ośmio uncowe rękawice, które są dostatecznie wypchane włósciem, udaremniając cięższe porażenie. Prócz tego cios do knockoutu nie potrzebuje być zbyt silny, jakgdyby tylko siła była miarodajna w boxingu. Inteligencja, szybkość oraz celność — to walory które prowadzą do knockoutu, do zwycięstwa.

Te walory można przyswoić sobie przez wytrwałe ćwiczenia i intensywną pracę nad sobą.

U progu wielkich dni w St. Moritz. Przygotowania gospodarzy do II Olimpiady z mowej.

Mieszkańcy w St. Moritz przeżywali chwile przykre. Zima która corocznie jest tak łaskawą i bogatą w śniegi i lody dla przepięknej doliny Engedin, tym razem sprzeniewerzyła się swojej tradycji i jeszcze w połowie stycznia wyglądała groźnie.

Od początku b. m. brakło jakichkolwiek opadów śnieżnych, nocą cprawda było kilka stopni mrozu ale z każdym dniem promienie słońca były tak silne, iż gęsta nawierzchnia śniegu topniała, a narciarze zmuszeni byli iść w coraz wyższe tereny.

Rozgrywane w takich warunkach zawody o mistrzostwo Szwajcarii na skoczni „Berna“ w Pontresinie ucierpiały z powodu niedostatecznych opadów śnieżnych, a organizatorzy igrzysk olimpijskich chodzili z minami wielce zafasowanymi.

Rozjaśniły się ich oblicza kiedy z początkiem drugiej połowy miesiąca rozpoczęły się wielkie opady śnieżne tak, iż obecnie warstwa śniegu dochodzi do 80 cm.

Już teraz St. Moritz żyje pod znakiem zbliżających się wielkich wydarzeń w sportach zimowych.

Z każdym dniem rośnie napływ gości, jest on już obecnie tak wielki, iż zmusza do uruchomienia specjalnych pociągów na poważniejsze zawody sportowe, a coż dopiero będzie w dniach olimpiady.

Ilość samych tylko zawodników i reprezentantów związków sportowych dojdzie do niebywałej liczby 1000 osób.

Wszystkie urządzenia zostały już przygotowane kosztem 200,000 franków wybudowana skocznia, wytrzymała już doskonale swoją próbę ognia i napewno pozwoli na osiągnięcie nowych rekordów. Wspaniały stadion zimowy, otoczony pięknymi trybunami który będzie areną walk dla hokeistów i łyżwiarzy jest już gotowy.

Tor lodowy jest nieskazitelnie równy i czysty. To samo i sławny tor saneczkowy jak i tor bobsleighowy są w znakomitym stanie.

Celem informowania świata o wynikach tej II Olimpiady zimowej wybrała się do St. Moritz cała armia dziennikarzy, przyczem prym wiodą Niemcy, którzy zgłosili aż 57 dziennikarzy sportowych, potem kroczy Szwajcaria (50), Francja (24), Czechosłowacja (20) Norwegia (11), St. Zjednoczone Ameryki Północnej (10) i t. d.

Dla reprezentantów prasy zarezerwowano olbrzymi hotel „Victoria“, gdzie zarazem będzie funkcjonować główne biuro prasowe.

Niezwykłym tym razem zainteresowaniem cieszyć się będzie wojskowy bieg patrolowy, który przewidziany jest w programie w dn 12 lutego. Zain-

teresowanie to powiększa ta okoliczność, iż do biegu tego zgłosiło się aż 9 narodowości i to przeważnie takich, które rozporządzają wojskowymi oddziałami narciarskimi i górskimi.

Jak wiadomo w r. 1924 zwyciężyła Szwajcaria i to we wspaniałym stylu.

Teraz szwajcarzy obawiają się poważnej konkurencji ze strony innych państw a zwłaszcza Norwegów. Bieg ten odbywać się będzie na przestrzeni 20 — 30 km., przyczem różnica wzniesienia w terenie obracać się będzie od 800 — 1000 mtr.

Prace przygotowawcze przeprowadziła specjalna komisja, pozostająca pod kierownictwem pułk. Lardellego, w komisji sędziowskiej zasiadać będzie jeden z wyższych oficerów armii szwajcarskiej, oraz 4-rech oficerów, z których trzech należąc będzie do państw zainteresowanych w biegu, czwarty zaś będzie szwajcarem.

Patrol ma się składać z jednego oficera jako dowódcy i trzech ludzi z których jeden może być podoficerem.

Zadanie patrolu polega na przebiegnięciu trasy (która jest nieznana nikomu z uczestników, aż do wieczora przed biegiem) przez wszystkich zawodników patrolu łącznie i przybycie do mety w jaknajszybszym czasie, przyczem uczestnicy patrolu muszą być ubrani w mundury polowe tej armii, do której należą.

Patrol musi posiadać taką materjał rezerwową, ażeby w razie wypadku, mógł dalej bieg kontynuować, bez uciekania się do pomocy z zewnątrz.

Każdy patrol startuje zależnie od wylosowania kolejno, przyczem zawodnicze grupy puszczają się jedną za drugą co trzy minuty.

Każdy patrol musi ostatni kilometr biec zwarcie i w ten sposób przejść przez metę.

W końcu zaznaczyć wypada, że St. Moritz przygotowuje jeszcze w dniach Olimpiady sezon wyścigów konnych m. innymi przewidywane są wyścigi klisaków i shik-joringowe. Zgłoszono już 59 koni z 37 stajni, w tem z Polski dziewięć.

Baldwin i Mac Donald przyjacielami sportu

Prowodzący państwowości Wielkiej Brytanji interesują się nie tylko zagadnieniami politycznymi, ale wiele czasu poświęcają również na problemy wychowania fizycznego. Obecny premier ministrów, Baldwin w wywiadzie udzielonym jednemu z pism, wypowiada tego rodzaju zapatrywania: „począwszy od połowy XIX wieku, ludność w Londynie znacznie wzrosła, wywołując tem samem większą potrzebę rozrywek umysłowych. Sport który na owe czasy począł się ekspansywnie rozwijać, wymagał coraz to większych... terenów, na których mogłyby powstawać boiska, korty tenisowe, pływalnie i hale gimnastyczne. Istniejący w Londynie „Zw. Narodowy dla budowy boisk sportowych“ rzeczywiście wiele zdziałał dla sprawy wychowania fizycznego, ale jeśli chcemy nadal utrzymać zaszczytną nazwę „kolebki sportów“, musimy ze względu na ciągły

wzrost ludności, budować nowe boiska, gdzie nasi młodzi obywatele mogliby odpowiednio hartować i ćwiczyć się.

W tym samym duchu wypowiada się również b. premier, wybitny polityk i poseł do parlamentu, Ramsay Macdonald, który między innymi powiedział: „pozwólcie i dajcie możność młodzieży naszej uprawiać sport, który rozwija w nich prężność ciała, hart ducha i siłę woli — usuwa brzydką wadę: egoizm. Boisko sportowe jest tym terenem, gdzie odbywają się treningi do przyszłej walki młodzieży z życiem“.

Międzynarodowy program P. Z. L. A. przewiduje 5 spotkań w r. b.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego postanowił nie organizować przed Olimpiadą żadnych meczów międzypaństwowych, natomiast program sezonu jesiennego przedstawia się według projektu PZLA jak następuje:
12 sierpnia. Polska — Belgja w Brukseli.
18 i 19 sierpnia Trójmecz bałtycki:

Polska — Estonia — Łotwa w Rydze.
19 sierpnia Mecz kobiecy Polska — Szwecja w Warszawie.
15 i 16 września. Polska — Czechosłowacja w Pradze.
16 września. Mecz kobiecy Polska — Austria w Wiedniu.
Mecz rewanżowy Polska — Włochy odbędzie się w roku 1929.

Dwa nowe rekordy Polski zatwierdził P. Z. L. A.

Komisja sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego postanowiła ostatecznie posiadać mu odrzucić weryfikację rekordu Barana w rzucie kulą (130) z powodu zbyt małej wagi kuli (maksymalnie 6 gramów natomiast zaobowiązała dwa razy: 17 osiągnięte pod

czas międzynarodowych zawodów we Lwowie, a mianowicie: oszczep Sma kulski 57, 72 i 200 mtr. przez płotki — Kostrzewski 26.6.

Rekord w rzucie kulą pozostał więc niezmienny. Należy on do Barana i wynosi: 12,84 mtr.

Dr. Peltzer w Ameryce.



Jak wiadomo, dr. Peltzer, bez zgody swego Związku wyjechał do Ameryki, licząc na to, iż swą zdecydowaną postawą zmusi swych „zwierzchników“ do posłuchu. Okazuje się, że znakomity lekkoatleta miał rację, gdyż w ostatnich dniach otrzymał on list od Związku, zezwalający na trzykrotne startowanie w Ameryce. Jednocześnie jednak stanowisko swe Zw. Niemiecki uzależnia od zgody Amer. Zw. Lekkoatlet. Według wersji „yankesi“ zezwola ambitemu Peltzerowi na start, i szanowny filozof wystąpi 2 lutego, 10 lutego i w pierwszych dniach marca, w rozmaitych imprezach lekkoatletycznych.

Zmiany w turnieju środk-europejskim.

Zorganizowany w ubiegłym roku turniej państw śr. europejskich o puhar, zezwalał każdemu z krajów na wystawienie tylko dwóch drużyn. Jak się dowiadujemy „budapeszteńska liga“ postanowiła przeprowadzić nową koncepcję, która umożliwiając każdemu z państw wystawienie aż 4 zespołów.

Węgry przypuszczają, że w ten sposób przyczynią się do rozszerzenia ram turnieju wywołując tem samem większe zainteresowanie i mniej... niespodzianek.

CASINO

Dziś i dni następnych,
Wstrząsający do głębi dramat namiętności ludzkich, p. t.

Mężczyzna z Przeszłością



W roli tytułowej stwarza niezapomnianą kreację genialny

KONRAD VEIDT

"Mężczyzna z przeszłością" czyli "Doktor X" — to tragiczne dzieło człowieka nauki, który uśmierca pacjenta, pragnąc skrócić jego męki, a sam wpłata się w kolo katuszy, by wreszcie wyjść zwycięzcą z próby zapasów z nieubłaganym życiem.

"Mężczyzna z przeszłością" czyli "Doktor X" — zakuty w kajdany, smagany biczem, wzyty z czci i honoru zmuszony żyć życiem podwójnym potępienia na straszliwej wyspie MONT NOIR — czaruje, olśniewa, wzrusza, wstrząsa, zadziwia!

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



Dziś nadzwyczajna premiera!
Niezwyciężony król humoru!

Dowcip, śmiech i zdrowy humor to najważniejsze potrzeby wszystkich miłośników kina!



Harold Lloyd

Harold LLOYD

w szampańskiej tryskającej werwą humorem — i temperamentem, farsie pod tytułem: —

"MĘCZENNIK SPORTU"

w filmie tym Harold Lloyd przechodzi sam siebie. Film ten zmusza każdego widza do bezustannego huraganowego śmiechu.

Początek o g. 4.30 pp., w soboty, niedziele i święta o g. 1 pp.

Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta na pierwszy seans od 50 groszy.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Kino-Teatr
MIMOZA
Kilińskiego 178

Dziś i dni następnych.
Potężna epopea walk i pożogill
9 aktów 9 aktów

"SPOWIEDŹ KAPELANA"

Najnowsza kreacja **IGO SYMA** (polskiego Valentina) oraz Dagny Servaes, Karola Nolla i H. Marra.
Następny program: "Całować to nie grzech"

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

KOKS

HUTNICZY "GOTTHARD"

połączają ze swej składnicy

B. KOWALEWSKI i S-ka

Łódź, ul. Ogrodowa 78. Tel. 35-88.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster

"SZLIF" Kilińskiego 77
Tel. Nr. 58-37

Poleca w wielkim wyborze trema, toalety, lustro stołowe i ściennie w nikowych i drewnianych oprawach. Szyby dla samochodów i dorożek przyjmuje się do grawowania wszelkie kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.

Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne.

WSZELKI BÓL GŁOWY

UŚWA

PROSTEK OD BÓLU GŁOWY
DIA POROSZYCY
WYKONANIE I DOSTAWA
W ŁÓDZI I WOKOŁA

ZNAKOMICIE "SOWA"

RESTAURACJA "METROPOL"

Tel. 11-04, Moniuszki 1. Tel. 11-04

Premjeral Wielka atrakcja. Premjeral!
Oo 1 lutego r. b. i codziennie występy nowozaan-gażowanych zagranicznych sił artystycznych

Hilda Dultzkaja
premijowana śpiewaczka.
Roma Zielińska
polska subretka.

Duo Katjan i Nadja
zagraniczny duet taneczny.
Na ogólne żądanie Sz. Publiczności prolongowana międzynarod. gwiazda **Ray Whiff**
WSTEP WOLNY.

W soboty, niedziele i święta live o'clock z udziałem całego zespołu artystycznego.
UWAGA!! Dla udogodnienia Sz. Publiczności, początek programu punktualnie o godz. 10-ej wiecz.
DYREKCJA.

Dr. med. **Silberstrom**
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szorstkich włosów elektryczną kontrolą
Leczenie z lampą kwarcową.
Przyjmuje od 3-6 i 7.30-9
Niedziela 9-1

Lekarz - dentysta **F. Korowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Dr. **Solowejczyk**
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprawił się na ul. Piotrkowską No 99
TEL. 44-92.
Przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8-9 wiecz

S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 od 9-8. Dla pań do 4-5.
Dla niezamożnych Ceny leczenia

Dr. med. **Różaner**
Dzielnia No 9. Tel. Nr. 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprawił się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i 4-5 dla pań spec. od 4-5
dla niezamożnych ceny leczenia.

Doktor **L. Prybulski**
Zawadzka No 1. Telefon No 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięciowe
Leczenie światłem Lampą kwarcową promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalnia.

Dr. **Sonnenberg**
choroby skórne i weneryczne
ZIELONA
przyjmuje od 12 do 1.30 i od 4.30 6.30 po poł

Posady

Gonców z własnymi rowerami poszukuje Kiersz. Zeromskiego 91.

Rozmaite

Zaginął młody hul dog maści ciemno-żółtej proszę zawiadomić za wynagrodzeniem. Borysa nr. 14 u gospodarza

Kursy kroju mistrza Paryskiej Akademii Wiśniewskiego przyjmują zapisy codziennie Piotrkowska 86. 31

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mózg, krew, mocz, płwocin, etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiel światline, Naswietlania lampą kwarcową Röntgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i masty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. itp. oraz reklamy wierszowane

W DROZDOWSKI

UL. GDAŃSKA 20 m 32

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowa i zaślubin pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Za wydawnictwo "Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.